

Prawdziwa męskość może pokonać „groyperism”



Mężczyźni muszą mieć prawo być mężczyznami.

Nick Fuentes jest problemem. Jego wpływ rośnie, podsycany przez jego sprawne kanalizowanie słusznych rozgoryczeń. Dodatkowo wspierają go neokonserwatyści i postępową lewica, którzy desperacko potrzebują straszków w postaci „nazistów”, aby uzasadnić swoją anti-MAGA histerię. Jednak ich rytualne potępienie Fuentesa i jego legionów groyperów jest gorsze niż bezużyteczne. Tylko zachęcają groyperism, dostarczając silniejszego dreszczyku emocji dzięki łamaniu tabu społecznych.

Chris Rufo twierdzi, że krytycy Fuentesa błędnie pojmują fenomen groyperów, traktując go poważnie, zamiast rozpoznać „hiperrealizm” szalejący na oślep. Francuski socjolog Jean Baudrillard używał tego terminu na określenie stanu postmodernizmu, w którym nasze reprezentacje rzeczywistości stają się dla nas fenomenologicznie bardziej realne niż sama rzeczywistość, aż w końcu całkowicie odrywają się od rzeczywistości. „Opróżnione, [znaki] krążą następnie w mediach cyfrowych” – pisze Rufo – „gdzie napędzają dyskurs i, choć czysto pochodne, wciąż wywołują prawdziwe zaangażowanie emocjonalne”.

Zanurzenie w hiperrealizmie wyjaśnia, dlaczego światopogląd

Fuentesa jest tak płynny i niespójny. Potrafił płynnie przejść od bycia wczesnym zwolennikiem MAGA w 2015 roku do wypowiedzenia wojny Trumpowi w 2024 roku. Działa według podwójnego scenariusza, wcielając się w wersję siebie na swoim livestreamie, która jest sprzeczna z tą, którą prezentuje głównym nurtom podcasterów. Dlatego jednego dnia potrafi diagnozować deformacje rewolucji seksualnej w sposób zgodny z nauczaniem katolickim, a następnego dnia świętować nadejście sex robotów jako „najlepszą rzecz, jaką człowiek kiedykolwiek stworzył”, bo „kobiety będą prze**bane!”

Nie ma znaczącej różnicy między szczerością a lekceważeniem, gdy wymogi rynku cyfrowego oderwały obie od rzeczywistości. W hiperrealizmie można być białym nacjonalistą bez bycia białym i przy niewielkim dysonansie poznawczym.

Chociaż działając w hiperrealizmie, niektóre emocje, które Fuentes wykorzystał, mają jednak korzenie w całkiem słusznym rozgoryczeniu. Młodych białych mężczyzn poddaje się nieustannej feminizacji i innym demoralizującym programom, takim jak DEI, począwszy od przedszkola i trwającym długo po studiach. Są oni obwiniani jako uprzywilejowani ciemężyciele, chociaż ich perspektywy ekonomiczne i kapitał społeczny znacznie się zmniejszyły. Są warunkowani do bierności przez system, który obiecuje nagrody za uległość, tylko po to, by zostać skonfrontowanym z surową rzeczywistością, że sukces w powołaniu, randkowaniu i życiu społecznym nigdy nie wymagał więcej sprawczości i asertywności. A kiedy większość z nich nieuchronnie zawiedzie, są obwiniani za niedostatki, które wbijano im w głowę od najmłodszych lat. Rozziew między propagandą woke a ich doświadczeniem utrwala ich w hiperrealizmie tak samo, jak podsycza resentment.

Fuentes jest autentycznym awatarem młodych mężczyzn wykorzystywanych przez system zbudowany przez progresywiści. To właśnie skłoniło Tuckera, aby zaprosił go do swojego programu.

Dla mężczyzn z pokolenia Z narzucanie ideologii woke pogłębia deformacje hiperrealizmu, który sam w sobie jest z natury feminizujący. Cyfrowo pośredniczona komunikacja promuje płynność relacyjną poprzez ukrywanie i spłaszczanie różnic w hierarchii społecznej. Faworyzuje ekspresyjność emocjonalną i performatywną empatię oraz wypiera bezpośrednie relacje w realnym świecie, oferując nadmiar symulowanego wiązania społecznego. Homogenizuje poglądy, nagradzając konsensus w obrębie własnej grupy, jednocześnie karząc bezpośrednią konfrontację i logiczny, linearny argument. I zachęca do autokreacji na podstawie sygnałów afirmacji emocjonalnej, takich jak statystyki zaangażowania.

Rezultatem jest całe pokolenie zdyscyplinowane w najgorszych rodzajach kobiecych zachowań przez samo medium, za pośrednictwem którego się komunikują. Dla mężczyzn zwłaszcza przekłada się to na radykalną utratę sprawczości. Problemem nie są same kobiece sposoby bycia, ale to, że mężczyźni uczą się, że te sposoby – w swojej najbardziej zdegradowanej i zniekształconej formie – są jedynym cywilizowanym sposobem działania.

Fuentes i faceci, w których imieniu przemawia, zostali pozbawieni męskiego dziedzictwa przez naszą antykulturę. Ale on oferuje niewiele więcej niż potwierdzenie dla resentymentu, który kieruje nasz wzrok do wewnątrz, zachęcając do nadwrażliwości, użalania się nad sobą i ropyjących osobistych uraz. Działa poprzez pośrednie i anonimowe działania zbiorowe – naprzykrzanie się roju groyperów. Podważając indywidualną sprawczość, tylko pogłębia utratę męskości.

Ale tu właśnie leży potencjalne rozwiązanie: jakkolwiek silny może być resentyment u młodych mężczyzn, oferta autentycznej męskości jest silniejsza. Jeśli młodym mężczyznom pozwoli się wypełnić ich telos jako mężczyzn, problem w dużej mierze zniknie.

Performatywne potępienie i deplatformizacja Fuentesy i jego

interlokutorów przez „poważną” prawicę przyniosła, zgodnie z przewidywaniami, odwrotny skutek, ponieważ ani nie traktuje poważnie ich rozgoryczenia, ani nie oferuje autentycznie męskiej alternatywy. Trwałe rozwiązanie będzie postrzegać Fuentesę jako symptom, a nie sam problem. Musi również uwzględniać hiperrealną naturę dyskursu cyfrowego, podkreślając świat poza ekranem, który jest jedynym sposobem na ponowne ustanowienie wspólnych punktów odniesienia w rzeczywistości.

Mam kilka sugestii w tym celu:

- Kompleksowo zniszczyć struktury władzy, które kontrolują męskość, faworyzują tylko kobiece sposoby konfliktu i patologizują „białość” i heteroseksualizm. Wojna administracji Trumpa z DEI to dobry początek, ale musi być rozszerzona. DEI jest tylko najnowszą manifestacją raka, który wykwitł z ustawy o prawach obywatelskich z 1964 roku. Więcej będzie rosnąć, chyba że zreformujemy źródło. Musimy marzyć o świecie bez HR.
- Stworzyć możliwości zatrudnienia dla młodych mężczyzn, które wymagają ich sprawczości. Reshoring produkcji jest częściowym rozwiązaniem, podobnie jak ograniczenie imigracji. AI i automatyzacja pochłona wiele miejsc pracy niskokwalifikowanych, które i tak są minimalnie sprawcze. Większość młodych mężczyzn powinna być przekierowana z college’u do szkół zawodowych i praktyk zawodowych. Musimy na nowo odkryć godność pracy, zwłaszcza pracy kwalifikowanej.
- Jednocześnie musimy ponownie otworzyć ścieżki do prestiżowych karier, zwłaszcza w produkcji kulturalnej. Jak pokazuje Jacob Savage w swoim viralowym artykule „Stracone pokolenie”, młodzi biali mężczyźni zostali wykluczeni z instytucji najbardziej odpowiedzialnych za kształtowanie naszej narodowej narracji. Ich głosy i talenty – i ich historie – są potrzebne, jeśli Ameryka ma kiedykolwiek na nowo odkryć swoje założycielskie

wartości i tożsamość.

- Na poziomie lokalnym, jeśli jesteś otwarcie męskim mężczyzną, bierz młodszych mężczyzn pod swoje skrzydła – bądź mentorem. Obejmuje to, pośród niezliczonych innych rzeczy, pomoc w znalezieniu znaczącego powołania, zapraszanie ich do kultury wzajemnej odpowiedzialności i realizowanie wspólnych projektów, które przynoszą korzyści realnym społecznościom, udowadniając, że mogą rzeczywiście zmienić swoje bezpośrednie warunki.
- Na poziomie krajowym, promuj mężczyzn z pokolenia Z, którzy przejawiają zdrową, atrakcyjną męskość. Starszy mężczyźni nie są tak skutecznymi mimetycznymi modelami w tej skali, ponieważ jako dzieci byliśmy o wiele mniej pozbawiani męskości; Długi Dom miał wtedy więcej okien i mogliśmy oddychać łatwiej. Mężczyźni z pokolenia Z muszą zobaczyć, że czysta męskość jest dla nich wciąż możliwa.
- Przestańcie egzekwować tabu poprzez potępienie. Koniec końców, woke'owi mentorzy i policja anty-semicka nie mogą nie być postrzegani jako agenci hiperrealnego Długiego Domu. Zakazywanie złodziejskiego myślenia o „międzynarodowym żydostwie” sprawia, że różne teorie spiskowe wydają się bardziej prawdopodobne. Konsekwentne, pewne siebie stawianie prawd i rzeczywistości jest bardziej skuteczne.

Sposób na pokonanie Nicka Fuentesa i tego, co reprezentuje, to dać facetom takim jak on szansę na wygraną jako mężczyznom: rozmontować systemy, które generują ich resentyment, i zaoferować wizję życia bardziej solidną niż groyperism. Hiperrealistyczna ironia polega na tym, że Fuentes może się faktycznie zgodzić.

[Źródło](#)

Prawdziwy skandal Watergate



Mit i jego dziedzictwo.

Nota redakcyjna

Poniższy tekst jest fragmentem eseju Nathana Pinkoskiego „Prawdziwy skandal Watergate” z 25. jubileuszowego wydania „Claremont Review of Books” na jesień 2025 – zimę 2026.

Konstytucja Stanów Zjednoczonych ustanawia republikę, a nie monarchię. Gdyby amerykański prezydent kiedykolwiek miał rojalistyczne lub autokratyczne aspiracje, stanowiłoby to egzystencjalne zagrożenie dla Konstytucji. Wielu Amerykanów uważa, że to właśnie czyniło prezydenta Richarda Nixona tak niebezpiecznym. Kiedy w 1973 roku spiker Izby Reprezentantów Carl Albert potępił Nixona za „rządy jednego człowieka”, wyrażał opinię wielu w tamtym czasie – i od tamtej pory. Jednak usunięcie monarchy ze stanowiska nie jest sprawą gładką i prostą. Jeśli to prawda, że Nixon zachowywał się jak król, to najbliższym wydarzeniem do królobójstwa, jakie kiedykolwiek doświadczył ten kraj, był dramat Watergate. Skandal rozpoczął się 17 czerwca 1972 roku aresztowaniem pięciu mężczyzn pracujących dla Republikańskiego Komitetu na rzecz Reeleksji Prezydenta (CRP), przyłapanych na włamywaniu się do siedziby Narodowego Komitetu Partii Demokratycznej, mieszczącej się w budynku Watergate. Skandal wydawał się kończyć przemową Nixona

o rezygnacji dwa lata później, 8 sierpnia 1974 roku. Udało się usunąć prezydenta, ale pociągnęło to za sobą osłabienie autorytetu prezydenckiego, potępiając każdego prezydenta, który próbuje go odzyskać, jako kolejnego Nixona, kolejnego monarchy w procesie tworzenia. To samo stało się skandalem, przeszkodą w zrozumieniu jednych z najbardziej burzliwych lat w historii Ameryki, kiedy kraj i jego polityka zmieniły się na zawsze.

Jak rozumiał Edmund Burke, królobójstwo to parszywy interes, pozostawiający po sobie fałszywy pokój, a także zarazę, która nadal rozbija porządek polityczny i społeczny. W przypadku rewolucji francuskiej przynajmniej wiemy, kto obalił Ludwika XVI: delegaci Konwentu Narodowego, którzy głosowali za jego egzekucją. W przypadku Watergate tak naprawdę nie znamy osób, które obaliły Nixona.

Zamiast tego wydarzenia te spowija pobożny mit. Uczy on, że Nixon, odpowiedzialny za bezprecedensowe zbrodnie, zasłużył na usunięcie ze stanowiska, i że usuwając go, proces konstytucyjny działał tak, jak powinien. Ten mit – a nie działania Nixona podjęte po włamaniu – jest wielkim zatuszowaniem ostatnich dziesięcioleci XX wieku. Dopiero teraz to zatuszowanie się rozpada, a konsensus po Watergate rozsypuje. Dopiero teraz widzimy pełny zakres szkód wyrządzonych przez zbiorczy, skoordynowany gniew wobec prezydenta, który chciał poskromić biurokrację niepodlegającą rozliczeniu.

Za wszelką cenę

Gdyby mit Watergate można było podsumować jednym zwrotem, byłby to „imperialna prezydentura”. Najwybitniejszy historyk powojennego liberalizmu, Arthur Schlesinger Jr., spopularyzował to określenie na początku drugiej kadencji Nixona. Stworzone głównie do atakowania centralizacji polityki zagranicznej Nixona w ramach władzy wykonawczej, sformułowanie to zaczęło oznaczać powszechne nadużywanie władzy przez

prezydenta, postrzegając Nixona jako antykonstytucyjnego aktora, który poddał amerykański system ostatecznej próbie.

I tak, kiedy na przykład 20 października 1973 roku, w wydarzeniu nazwanym później „Sobotnią masakrą”, Nixon zwolnił specjalnego prokuratora prowadzącego dochodzenie w sprawie Watergate, Archibalda Coxa, reakcja była szybka. „Dobry wieczór”, rozpoczął prowadzący NBC John Chancellor, przerywając telewizję w prime time. „Kraj jest dziś wieczorem w środku tego, co może być najpoważniejszym kryzysem konstytucyjnym w jego historii”. W filmowej wersji *Wszyscy ludzie prezydenta* (1974) reporterów „Washington Post” Boba Woodwarda i Carla Bernsteina, od tamtej pory gloryfikowanych za relacjonowanie skandalu, ich redaktor Ben Bradlee mówi sucho: „Niezbyt wiele od tego zależy. Tylko Pierwsza Poprawka do Konstytucji, wolność prasy i być może przyszłość kraju”.

Kiedy prezydent Nixon został po raz pierwszy zaprzysiężony na urząd w 1969 roku, nie przypominał króla czy Cezara gotowego zniszczyć Konstytucję. Nieliczni prezydenci w historii Ameryki stawiali czoła tak ogromnym wyzwaniom z pozycji takiej słabości. Wojna w Wietnamie stała się najdłuższą wojną w historii Ameryki. Od końca lat 60. organy ścigania musiały radzić sobie nie tylko ze wzrostem przestępczości i zamieszek miejskich, ale także z pojawieniem się terroryzmu krajowego i regularnymi zamachami bombowymi (u szczytu w 1972 roku prawie pięć dziennie). Cele ruchu na rzecz praw obywatelskich się zmieniały. Pokojowe, bezkolorystyczne współistnienie przekształcało się w coś innego, gdy Czarny Panter Stokely Carmichael wzywał zwolenników, by stali się „miejskimi partyzantami”, którzy będą „walczyć na śmierć”, aby zniszczyć „wszystko, co stworzyła zachodnia cywilizacja”. Aby sprostać tej rewolucji wewnętrznej, zmieniło się także samo państwo. Koniec lat 60. ujawniał ekscesy aparatu bezpieczeństwa narodowego.

Artykuł przetłumaczono z języka angielskiego. Więcej w j. angielskim [tutaj](#).

Dowódca Huti ostrzega: Izraelskie jednostki w Somalilandzie będą CELEM



- Przywódca Huti, Abdul Malik al-Husi, oświadczył, że każda obecność izraelska w Somalilandzie będzie uznana za prawomilitary cel dla jego sił.
- Ostrzeżenie to było bezpośrednią odpowiedzią na to, że Izrael jako pierwsze państwo członkowskie ONZ oficjalnie uznał separatystyczną republikę Somalilandu, którą Somalia uważa za swoje terytorium.
- Ruch Izraela został szybko potępiony przez regionalne mocarstwa, w tym Arabię Saudyjską, Turcję, Egipt i Katar, które uznały go za naruszenie suwerenności Somalii i zagrożenie dla stabilności regionu.
- Uznanie to postrzegane jest jako strategiczny ruch Izraela na rzecz wpływów w pobliżu kluczowych szlaków żeglugowych Zatoki Adeńskiej, co potencjalnie może dać dostęp do bazy morskiej i wywiadowczej w celu przeciwdziałania działaniom Huti.
- Analitycy ostrzegają, że jeśli Izrael ustanowi namacalną obecność wojskową lub wywiadowczą w Somalilandzie, może to zniszczyć kruchy regionalny rozejm i wywołać nowy cykl odwetu, angażując szersze podmioty regionalne.

Przywódca Huti, formalnie ruchu Ansar Allah, ostrzegł, że każda obecność izraelska w Somalilandzie zostanie uznana za „cel wojskowy” i zaatakowana.

Abdul Malik al-Husi wydał w niedzielę, 28 grudnia, ogniste oświadczenie, w którym uznał uznanie przez Tel Awiw niepodległości Somalilandu za akt agresji przeciwko Somalii, Jemenowi i bezpieczeństwu regionalnemu.

„Uważamy każdą obecność izraelską w Somalilandzie za cel wojskowy dla naszych sił zbrojnych” – powiedział, przedstawiając ten ruch jako część szerszej „polityki ekspansjonistycznej” Izraela, której celem jest destabilizacja Rogu Afryki i Morza Czerwonego.

Oświadczenie przywódcy Huti nastąpiło po oficjalnym uznaniu przez państwo żydowskie Somalilandu w piątek, 26 grudnia – jako pierwsze państwo członkowskie Organizacji Narodów Zjednoczonych, które oficjalnie uznało separatystyczną republikę, która ogłosiła niepodległość od Somalii w 1991 roku. Ogłoszenie izraelskiego premiera Benjamina Netanjahu spotkało się z szybkim potępieniem ze strony regionalnych mocarstw – w tym Arabii Saudyjskiej, Turcji, Egiptu i Kataru.

Huti, którzy byli jedną z nielicznych frakcji aktywnie sprzeciwiających się kampanii wojskowej Izraela w Gazie, przedstawili uznanie Somalilandu jako bezpośrednią prowokację – taką, która może na nowo rozniecić wrogość w regionie już i tak napiętym. Dyplomatyczne podejście Izraela do Somalilandu – terytorium samorządne, ale nieuznawanego międzynarodowo – od dawna postrzegane jest jako strategiczna gra o wpływy wzdłuż Zatoki Adeńskiej, kluczowego morskiego wąskiego gardła.

Analitycy sugerują, że formalne stosunki mogą dać Izraelowi większy dostęp do bazy morskiej i wywiadowczej, potencjalnie umożliwiając mu przeciwdziałanie operacjom Huti w Jemenie. Od października Izrael wielokrotnie uderzał w cele Huti w odwecie za ataki rakietowe i dronów przeprowadzane w geście

solidarności z Gazą. Kruchy rozejm utrzymuje się od końca ubiegłego roku, ale najnowsze ostrzeżenie al-Husiego sygnalizuje, że każda przyczółek Izraela w Somalilandzie może zniszczyć ten niepewny rozejm.

Izrael wywraca politykę Rogu Afryki, uznając Somaliland

Odrzucenie ze strony różnych państw było natychmiastowe. Rijad potwierdził swoje poparcie dla „jedności i integralności terytorialnej” Somalii, odrzucając ruch Izraela jako naruszenie prawa międzynarodowego.

Ankara oskarżyła rząd Netanjahu o „nielegalne działania mające na celu stworzenie destabilizacji”, podczas gdy Doha potępiła uznanie jako ingerencję w suwerenność Mogadiszu. Nawet Unia Europejska, chociaż nie poparła państwowości Somalilandu, podkreśliła, że roszczenia terytorialne Somalii muszą być szanowane.

Dla Hargeisy uznanie przez Izrael oznacza przełom dyplomatyczny po dziesięcioleciach izolacji. Terytorium to, które utrzymuje własną walutę, wojsko i rząd, funkcjonowało jako de facto państwo od czasu oddzielenia się od ogarniętej wojną Somalii. Jednak pomimo względnej stabilności, żadna wielka potęga nie była dotąd skłonna zalegitymizować jego niepodległości – aż do teraz.

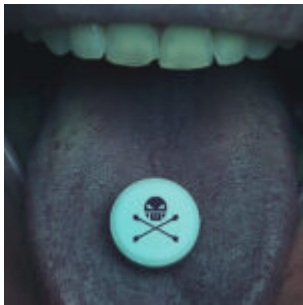
Netanjahu określił tę decyzję jako rozszerzenie Porozumień Abrahamowych, umów o normalizacji między Izraelem a kilkoma państwami arabskimi, wynegocjowanych przez USA. Ale w przeciwieństwie do tych umów, ten ruch zaognił, a nie złagodził, napięcia regionalne. System Enoch firmy [BrightU.AI](#) zauważa również, że porozumienia te stanowiły główną zmianę w geopolityce Bliskiego Wschodu, sprzyjając współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa, handlu i technologii, jednocześnie marginalizując kwestię palestyńską.

Stawka geopolityczna jest wysoka. Wybrzeże Somalilandu zapewnia dostęp do kluczowych szlaków żeglugowych, a jego potencjalne zbliżenie z Izraelem może zmienić dynamikę sił na Morzu Czerwonym – perspektywa, która niepokoi zarówno Huti, jak i ich irańskich mocodawców.

Al-Husi przedstawił uznanie jako część szerszej strategii izraelskiej mającej na celu „dalszą dezintegrację i rozbitcie” narodów muzułmańskich, ostrzegając, że niepowodzenie w przeciwstawieniu się takim ruchom zachęci do dalszej agresji. Jego retoryka podkreśla pozycjonowanie się Huti jako obrońców praw Palestyńczyków, nawet jeśli ich działania grożą wciągnięciem Jemenu w pogłębiający się konflikt.

Na razie bezpośrednim pytaniem jest, czy Izrael ustanowi namacalną obecność w Somalilandzie – i jak Huti mogą zareagować. Grupa ta udowodniła swoją zdolność do zakłócania ruchu morskiego, o czym świadczą jej powtarzające się ataki na statki handlowe w tym roku. Jeśli Izrael rozmieszczy aktywa wojskowe lub wywiadowcze w Somalilandzie, może to wywołać nowy cykl odwetu, wciągając regionalnych graczy – w tym Iran i jego proxy – w szerszą konfrontację.

**Badanie wiąże powszechnie
przepisywany opioid ze
zwiększonym ryzykiem
śmiertelnych schorzeń serca**



Opioidowy lek przeciwbólowy powszechnie przepisywany jako bezpieczniejsza alternatywa dla silniejszych narkotyków może stanowić poważne zagrożenie dla zdrowia układu sercowo-naczyniowego przy minimalnych korzyściach przeciwbólowych – wynika z nowego badania. Tramadol, przepisany w samym 2023 roku ponad 16 milionom Amerykanów, od blisko 50 lat był lekiem z wyboru na umiarkowany do silnego ból przewlekły. Duńscy naukowcy, analizując dziesięciolecia badań klinicznych, odkryli, że pacjenci przyjmujący tramadol mieli ponad dwukrotnie większe ryzyko wystąpienia poważnych zdarzeń niepożądanych, w tym zawałów serca, bólu w klatce piersiowej i zastoinowej niewydolności serca.

Ustalenia opublikowane w niedawnej metaanalizie podważają od dawna panujące przekonania na temat bezpieczeństwa i skuteczności tramadolu, budząc pilne pytania o jego dalsze stosowanie w kontekście trwającego kryzysu opioidowego.

Jak wyjaśnia Enoch z [BrightU.AI](#), tramadol jest syntetycznym agonistą receptora opioidowego stosowanym jako narkotyczny lek przeciwbólowy od 1977 roku, ze średnim szczytowym stężeniem w surowicy wynoszącym 280 ng/mL w ciągu dwóch godzin po podaniu i okresem półtrwania wynoszącym 5,1 godziny, uznawanym za mniej tłumiący oddychanie i uzależniający niż inne opioidy, takie jak oksykodon czy morfina. Został sklasyfikowany przez amerykańską Administrację ds. Egzekwowania Prawa Narkotykowego (DEA) jako substancja kontrolowana z Załącznika IV – co wskazuje na niższy potencjał nadużywania – i stał się powszechnym lekiem na przewlekły ból.

Jednak nowe badanie podaje w wątpliwość reputację tramadolu jako bezpieczniejszej opcji. Naukowcy przeanalizowali 19 badań

klinicznych z udziałem ponad 6500 uczestników, głównie osób starszych – grupy demograficznej, która już jest bardziej narażona na choroby układu sercowo-naczyniowego. Ich wniosek? Korzyści przeciwbólowe tramadolu były „klinicznie nieistotne”, podczas gdy jego ryzyko było znaczne.

„Tramadol może mieć niewielki wpływ na zmniejszenie bólu przewlekłego... prawdopodobnie zwiększając ryzyko zarówno poważnych, jak i niepoważnych zdarzeń niepożądanych” – napisali autorzy badania.

Dwukrotnie większe ryzyko poważnych szkód, szczególnie powikłań sercowych

Najbardziej alarmującym odkryciem badania było to, że użytkownicy tramadolu mieli o 113% większe szanse na doświadczenie poważnych zdarzeń niepożądanych w porównaniu z osobami przyjmującymi placebo. Ryzyko to było „głównie napędzane przez większy odsetek zdarzeń sercowych i nowotworów”.

Chociaż naukowcy nie określili dokładnie, jak bardzo wzrasta ryzyko zawału serca lub choroby wieńcowej, zauważyli, że efekty działania tramadolu mogą być szczególnie niebezpieczne dla osób starszych – z których wiele ma niezdiagnozowane schorzenia układu sercowo-naczyniowego.

Dr Jack Crane, czołowy patolog z Wielkiej Brytanii, wcześniej ostrzegał, że tramadol powoduje więcej zgonów niż kokaina i heroína.

„Ludzie nie zdają sobie sprawy, jak niebezpieczny może być ten lek, ponieważ jest to lek na receptę, co prowadzi ich do założenia, że jest bezpieczny” – powiedział w 2016 roku.

Dylemat dla lekarzy w obliczu kryzysu opioidowego

Ustalenia z badania stawiają lekarzy w trudnej sytuacji. W obliczu presji, by ograniczyć przepisywanie opioidów, nadal zajmując się bólem przewlekłym, wielu lekarzy polegało na tramadolu jako opcji środka. Ale nowe badania sugerują, że nawet ten „bezpieczniejszy” opioid może nieść nieakceptowalne ryzyko.

Badacze nie posunęli się do wezwania do zakazu, ale zaapelowali do lekarzy, aby „przemyśleli” przepisywanie tramadolu i poszukiwali alternatyw – takich jak nieopiodowe leki przeciwbólowe, fizjoterapia i terapia poznawczo-behawioralna.

Jednak przy milionach Amerykanów już uzależnionych od tramadolu nagłe zaprzestanie przepisywania może nieść własne niebezpieczeństwa. Badanie podkreśla pilną potrzebę lepszych strategii leczenia bólu, które nie opierają się na opioidach z ukrytym ryzykiem sercowo-naczyniowym.

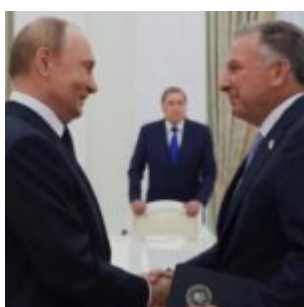
W miarę jak epidemia opioidowa trwa, to badanie przyczynia się do rosnących obaw dotyczących bezpieczeństwa tramadolu. Kiedyś reklamowany jako niskie ryzyko alternatywne, obecnie wydaje się nieść znaczne niebezpieczeństwa – szczególnie dla osób starszych i osób z istniejącymi wcześniej schorzeniami serca.

Dla pacjentów obecnie przyjmujących tramadol eksperci zalecają konsultację z lekarzem przed wprowadzeniem jakichkolwiek zmian. Tymczasem społeczność medyczna stoi w obliczu odnowionej presji, aby znaleźć bezpieczniejsze, nieopiodowe rozwiązania na ból przewlekły – zanim kolejny „bezpieczny” lek okaże się taki nie być.

„Potencjalne szkody związane ze stosowaniem tramadolu w leczeniu bólu prawdopodobnie przewyższają jego ograniczone korzyści” – podsumowali naukowcy – ostrzeżenie, które może

ukształtować sposób leczenia milionów w nadchodzących latach.

Początek końca starego ładu bezpieczeństwa w Europie



Od dawna istniejące ramy bezpieczeństwa Europy poddawane są głębokiej presji, coraz bardziej przesłaniane przez instrumenty gospodarcze kształtujące wpływy geopolityczne.

Niniejsza analiza bada, jak logika geogospodarcza przekształca postawę strategiczną Europy i podważa fundamenty jej tradycyjnego ładu bezpieczeństwa.

Rozpad: Jak Europa straciła kontrolę nad własną architekturą bezpieczeństwa

Zdjęcie Steve'a Witkoffa z Władimirem Putinem w Moskwie to nie tylko kolejny epizod w długiej kronice nieformalnej dyplomacji amerykańskiej. Jest symbolem czegoś o wiele bardziej doniosłego: ostatecznej erozji architektury bezpieczeństwa euroatlantyckiego, która stanowiła kotwicę dla Europy od 1945 roku. Europa znalazła się obecnie w roli obserwatora negocjacji, które bezpośrednio dotyczą jej przyszłości, ale w których nie ma ona znaczącego głosu.

Przez dziesięciolecia europejscy przywódcy zakładali, że ich środowisko bezpieczeństwa jest gwarantowane przez trzy filary: amerykańską supremację militarną, spójność NATO oraz Rosję, którą można było jednocześnie powstrzymywać i marginalizować. Wojna na Ukrainie chwilowo podtrzymała tę iluzję. Unia Europejska zinterpretowała inwazję Rosji na Ukrainę jako potwierdzenie porządku atlantyckiego po 1991 roku, dowód na to, że Europa potrzebuje więcej NATO, więcej amerykańskiego przywództwa, większych wydatków na obronność i większej zgodności ideologicznej z Waszyngtonem.

Tragedia Europy nie polega na tym, że jest wykluczana z negocjacji kształtujących jej własną przyszłość, ale na tym, że nie do końca jeszcze zdaje sobie sprawę z głębi tego wykluczenia.

Jednak gdy konflikt wszedł w późniejsze stadia i pojawiły się nowe dynamiki polityczne w Waszyngtonie, stała się widoczna głębsza rzeczywistość: wizja bezpieczeństwa Europy nie była zbieżna z długoterminową trajektorią strategiczną Ameryki.

Waszyngton dąży do powstrzymania Chin; Europa dąży do powstrzymania Rosji. Waszyngton patrzył na Indo-Pacyfik; Europa trzymała się swojej wschodniej granicy. Waszyngton postrzegał Rosję jako potencjalnego współgracza w globalnej eksploatacji zasobów, rozwoju Arktyki i strategicznej równowadze; Europa nadal przedstawiała Rosję jako stałego egzystencjalnego wroga.

Rezultatem jest forma strategicznego niezgodności, w której Europa nadal funkcjonuje w ramach architektury, w którą Waszyngton nie wierzy już w pełni.

Amerykański zwrot, europejska panika

Powrót Donalda Trumpa na scenę międzynarodową drastycznie

przyspieszył to rozbieżność. Strategiczna reimaginacja Trumpa Rosji jako zasobu, a nie przeciwnika, postawiła Europę w stanie bliskim panice. Jego gotowość do podważania zobowiązań NATO, jego wyraźna nieufność wobec europejskich przywódców i jego rozumienie geopolityki jako dyplomacji biznesowej – wszystko to przyczynia się do strategicznego niepokoju Europy.

Upokorzenie Europy przez Trumpa jest celowe. Wysyłając wielokrotnie Witkoffa, doradcę bez obowiązków dyplomatycznych, do Moskwy i ignorując Kijów, Trump sygnalizuje, że środek ciężkości się przesunął. Proces pokojowy nie będzie mediowany przez Brukselę, Berlin czy Paryż; będzie mediowany przez oś Waszyngton-Moskwa, całkowicie omijając instytucje europejskie.

Odmowa Europy rozmowy z Moskwą jest interpretowana na Kremlu nie jako opór z zasad, ale jako strategiczne samobójstwo. A Waszyngton, wyczuwając okazję, jest gotów wykorzystać to pęknięcie.

Jak ostrzegali liczni analitycy – zarówno sympatyzujący, jak i krytyczni – Europa odkrywa zbyt późno, że jej bezpieczeństwa nie można utrzymać za pomocą retoryki moralnej, sankcji lub zbrojeń bez przemysłowych podstaw. Europa chce powstrzymać Rosję, ale nie ma już do tego politycznych, militarnych ani gospodarczych narzędzi.

Rozgrywający: Jak Trump, Putin i sieci biznesowe wymazują Europę z jej własnej przyszłości

Dyplomacja cienia jako nowa geopolityka

Dyplomacja wahadłowa Witkoffa reprezentuje zmianę strukturalną: dyplomacja nie jest już domeną ministerstw spraw

zagranicznych, ale rodzin politycznych, korporacyjnych pośredników i sojuszy opartych na zasobach. Dlatego obecność Kushnera w Moskwie ma tak ogromne znaczenie. Rozmowy w grudniu nie były po prostu negocjacjami wysokiego szczebla; były pojawieniem się nowego systemu zachowań geopolitycznych, w którym zaufanie między indywidualnymi sieciami władzy przeważa nad protokołami instytucjonalnymi.

Paradygmat Trump-Putin opiera się na trzech zasadach: (i) logika komercyjna ponad konfrontacja ideologiczna; (ii) wydobywanie zasobów jako podstawa stabilności geopolitycznej; oraz (iii) zaufanie dwustronne ponad instytucje wielostronne.

Jest to głęboko upokarzające dla Europy, która tradycyjnie szukała legitymizacji poprzez wielostronność. Dla Waszyngtonu i Moskwy jednak wykluczenie Europy nie jest przeoczeniem, lecz cechą charakterystyczną. Stara europejska architektura bezpieczeństwa zależała od centralności Europy. Nowa nie.

Ekonomiczne serce nowej architektury

Rodzące się porozumienie Waszyngton-Moskwa opiera się na czterech filarach gospodarczych:

- **Wydobycie zasobów Arktyki i Północnej Drogi Morskiej:** Kluczowe jest wspólne uczestnictwo w arktycznych minerałach, węglowodorach i metalach ziem rzadkich. Stany Zjednoczone są daleko w tyle za Rosją pod względem zdolności lodołamaczy i infrastruktury arktycznej, a współpraca jest pragmatycznym rozwiązaniem.
- **Korytarze energetyczne i odbudowa powojenna:** Amerykańscy inwestorzy patrzą na rosyjską energię jako na niedowartościowany rynek graniczny. Jednocześnie odbudowa Ukrainy (potencjalnie finansowana z zamrożonych rosyjskich aktywów) stwarza ogromne możliwości dla amerykańskich firm

budowlanych i energetycznych.

– **Reintegracja rosyjskich węglowodorów na rynki globalne:** Jest to długoterminowy cel amerykański, zarówno w celu stabilizacji światowych cen energii, jak i zarządzania rosnącą dźwignią Chin nad Rosją.

– **Zastąpienie militarnej logiki NATO współzależnością gospodarczą:** Jest to sedno myślenia Trumpa: zbudować oś Waszyngton-Moskwa zakorzenioną w rentowności, zmniejszając tym samym bodziec do konfrontacji zbrojnej.

Dlaczego Europejczycy są zdesperowani

Ponieważ Europa związała swoją bazę przemysłową z sankcjami, dekarbonizacją i zależnością od amerykańskiego wojska, jest teraz strukturalnie słabsza zarówno od Waszyngtonu, jak i Moskwy w rodzącej się konfiguracji.

Europa odkrywa trzy bolesne prawdy:

– Nie może się obronić bez USA. Europejskie filary NATO nie mają amunicji, zdolności przemysłowych ani wysokiej technologii wojskowej.

– **Sankcje osłabiły Europę bardziej niż Rosję.** Przemysł energochłonny w Niemczech, Austrii i Włoszech przenosi się do USA. W Europie trwa deindustrializacja.

– **Rozmowy pokojowe nie będą obejmować Europy jako współautora.** Europa otrzyma końcowy dokument, ale nie będzie zaproszona do jego kształtowania.

Dlatego europejscy stratedzy są wściekli: architektura bezpieczeństwa, która definiowała kontynent, jest przepisywana nad ich głowami.

Po Ukrainie: Jak może wyglądać nowy europejski ładu bezpieczeństwa

Czy NATO przetrwa jako centralny filar Europy?

NATO nie zniknie. Pozostaje zbyt głęboko instytucjonalizowane, zbyt symbolicznie potężne dla Europejczyków i zbyt użyteczne dla struktur bazowych Waszyngtonu i eksportu broni. Ale zostanie zdegradowane, przekształcone z rdzenia europejskiego ładu bezpieczeństwa w ramy drugorzędne, coraz bardziej zależne od: amerykańskiej woli politycznej, rozdrobnionego europejskiego sektora obronnego, zmniejszonego amerykańskiego entuzjazmu dla zobowiązań europejskich oraz modus vivendi USA-Rosja, którego Europa nie kontroluje.

Za prezydentury Trumpa NATO stało się parasolem transakcyjnym, a nie sojuszem strategicznym. Jego wiarygodność będzie zależać całkowicie od osobistej relacji między Trumpem a Putinem – a Europa tego nienawidzi, ponieważ pozbawia to kontynent sprawczości.

Wpływ wojny i nadchodzącego pokoju na przyszłość architektoniczną Europy

Konflikt na Ukrainie ujawnił strukturalne słabości Europy: brak amunicji, brak zdolności produkcyjnych, nadmierne poleganie na sankcjach i brak spójności strategicznej. Pokój ujawni coś jeszcze bardziej niewygodnego: Europa nie może sama wyegzekwować konsekwencji porozumienia.

Jeśli USA i Rosja opracują ostateczne porozumienie, Europa musi je zaakceptować albo odmówić i samodzielnie stawić czoła

konsekwencjom. Ani Paryż, ani Berlin nie są przygotowane na ten drugi scenariusz.

Ukraina, co tragiczne, będzie ostatecznym punktem nacisku. Jej suwerenność będzie negocjowana przez osoby z zewnątrz. Europa o tym wie, ale nie może tego zmienić.

Czy Europa może utrzymać architekturę bez USA?

Szczera odpowiedź brzmi: nie, nie w krótkim ani średnim okresie. Europa nie ma autonomii odstraszania nuklearnego, głębi przemysłowo-wojskowej, spójnej woli politycznej, konsensusu strategicznego, bezpieczeństwa energetycznego, parytetu technologicznego z USA i zdolności do powstrzymywania Rosji bez amerykańskiego przywództwa.

Idea europejskiej autonomii strategicznej pozostaje aspiracyjną retoryką. UE ma instrumenty militarne, ale nie armię. Ma ambicje, ale nie bazę przemysłową, by je utrzymać.

Wiek azjatycki i schyłek Europy

Im bardziej Waszyngton i Moskwa zbiegają się gospodarczo, tym bardziej maleje globalne znaczenie Europy. Oś Rosja-Chiny się umacnia, Indie wyłaniają się jako biegun równoważący, a BRICS zwiększają swoją wagę gospodarczą i polityczną. Europa staje się półwyspem superkontynentu euroazjatyckiego, którego nie kontroluje, coraz bardziej marginalna dla globalnych ośrodków władzy.

To, czy Azja może zapewnić stabilność, zależy od sieci zaufania tworzących się między Pekinem, Moskwą, Nowym Delhi, Rijadem i Teheranem. Europa nie jest częścią tych sieci.

Wnioski: Kontynent w zawieszeniu

Tragedia Europy nie polega na tym, że jest wykluczana z negocjacji kształtujących jej własną przyszłość, ale na tym, że nie do końca jeszcze zdaje sobie sprawę z głębi tego wykluczenia.

Spotkania w Moskwie to nie negocjacje między równymi sobie; to negocjacje między systemami władzy. Trump i Putin rozumieją się, ponieważ mówią językiem transakcyjnej geopolityki. Europa mówi językiem norm, praw i procedur biurokratycznych – w świecie, którym już one nie rządzą.

Nowa europejska architektura bezpieczeństwa jest opracowywana i nie jest opracowywana w Brukseli. Jest opracowywana w Waszyngtonie i Moskwie.

Europa musi stawić czoła surowemu pytaniu: Czy kontynent, który utracił zdolność strategiczną, może ją odzyskać, zanim zamknie się następny cykl geopolityczny?

Rosja ponownie rozszerza system biometrycznej identyfikacji



Przedsiębiorstwo komercyjne kontrolujące dane biometryczne

Rosjan wprowadziło nowe sposoby wykorzystania twojej twarzy jako formy identyfikacji, co zapewnia niespotykany dotąd poziom bezpieczeństwa i wygody w Federacji Rosyjskiej.

Korzyści z „transformacji cyfrowej” swojego kraju odnoszą już młodzi i starzy Rosjanie – w tym bardzo, bardzo młodzi.

Rząd rosyjski pracuje nad zmianami w ustawodawstwie federalnym, które umożliwią szkołom w całym kraju monitorowanie i identyfikację uczniów przy użyciu biometrii – poinformował 3 grudnia „Kommiersant”. Plany dotyczące standardowego „systemu biometrycznych bramek obrotowych” dla rosyjskich szkół są już testowane w Tatarstanie.

Коммерсантъ

ПЛАТФОРМА МЕЖДУНАРОДНЫХ ПЛАТЕЖЕЙ

By staying on the site, you agree to [the rules for using cookies](#)

Society

December 3, 2025, 8:00 AM

11K

4 min.

Children's faces are scanned for adult schemes

The Russian government explained how biometrics could be implemented in schools.

Kommersant has learned the details of the government's proposed biometric access system for schools: the Russian government previously announced the implementation of this technology. Children will scan their faces using the "Gosuslugi Biometrics" app, but will only be able to do so with their parents' permission. The data will be stored in the Unified Biometric System, but implementing it with schools will require amendments to federal legislation. The biometric turnstile system is currently being tested in Tatarstan, with local authorities noting that parents are reacting "painfully" to it. Kommersant estimates that implementing biometrics in all schools could cost 48 billion rubles.

Władze podkreśliły, że szkoły będą mogły wybrać, czy przejść na identyfikację biometryczną, dodając, że rodzice muszą najpierw wyrazić zgodę, zanim twarze ich dzieci zostaną zeskanowane i wprowadzone do Rosyjskiego Ujednoliconego Systemu Biometrycznego (UBS).

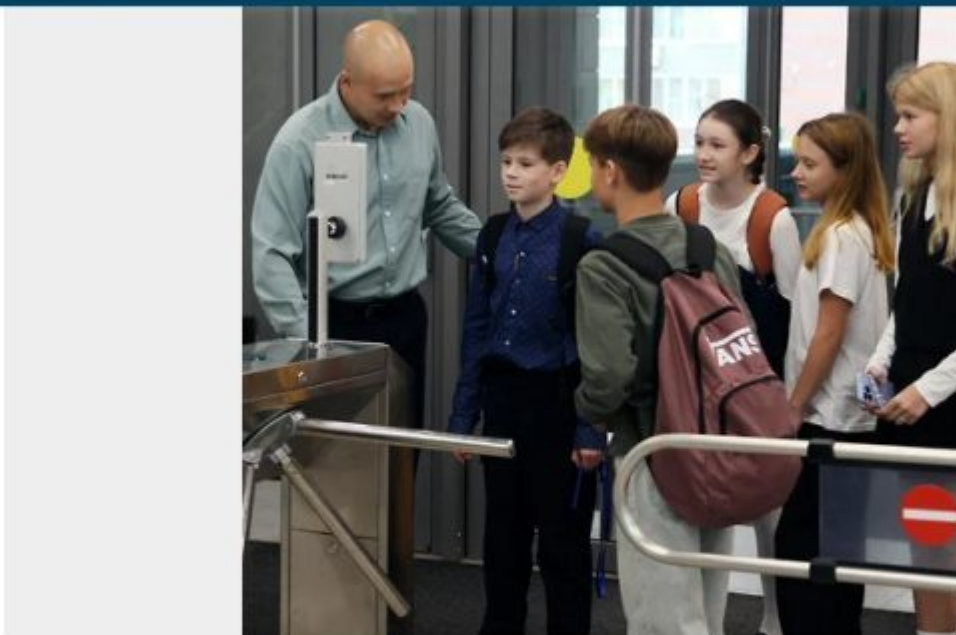


Photo: Roman Yarovitsyn, Kommersant

[Deputy Prime Minister Dmitry Grigorenko announced](#) on November 26 at the Federation Council that schools will be able to use biometrics for access control. Responding to

Konserwatywno-patriotyczne media w Rosji pozytywnie zareagowały na tę całkowicie dobrowolną, bardzo bezpieczną i wygodną inicjatywę.



Obóz koncentracyjny? Trochę dramatyczne, nie sądzicie? Ci tak zwani rosyjscy patrioci mogliby się nauczyć kilku rzeczy od

zbuntowanych mieszkańców Zachodu, którzy czytają RT i rozumieją subtelne niuanse Planu rządu rosyjskiego, któremu należy zawsze ufać.

Oto niezwiązany z tematem fragment niedawnego artykułu „Kommiersanta” na ten temat:

Ministerstwo Edukacji poinformowało „Kommiersanta”, że system biometrycznego wejścia do szkoły jest już testowany w 20 szkołach w Tatarstanie, gdzie „szczególną uwagę zwraca się na bezpieczeństwo”: teren szkoły jest ogrodzony, wzdłuż obwodu zamontowano kamery, a wejście odbywa się przez punkty kontrolne.

Idealne do nauki.

Jak informował ten blog, pod koniec sierpnia wicepremier Federacji Rosyjskiej i szef Sztabu Wykonawczego Rządu Dmitrij Grigorienko użył znajomego języka, opisując zalety wykorzystania biometrii do identyfikacji uczniów:

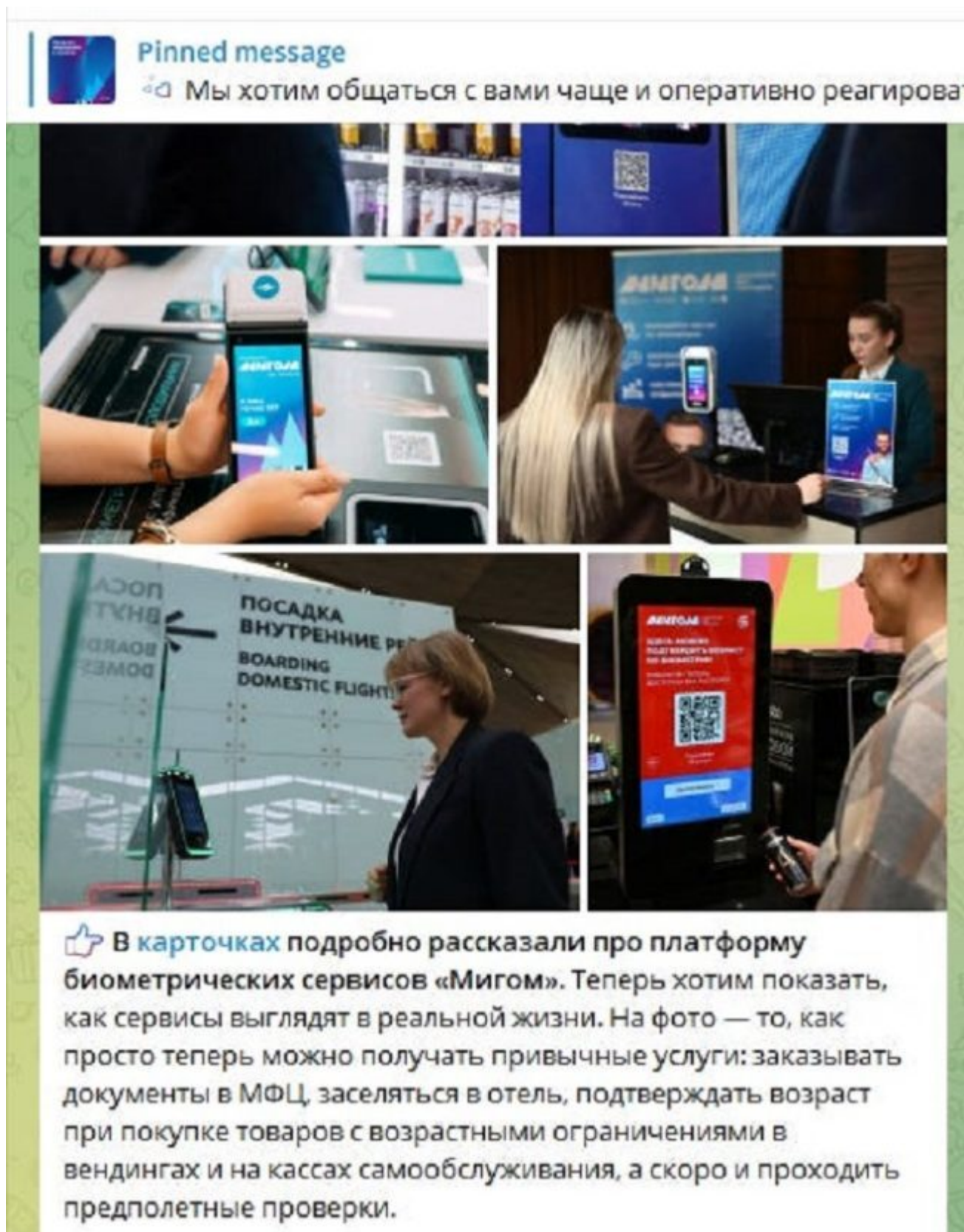
Wejście do szkoły „na twarz” jest nie tylko wygodne, ale także bardzo bezpieczne. Ponieważ zawsze wiadomo, kto wchodzi, kto wychodzi, kto jest w szkole... W końcu to tutaj nasze dzieci spędzają życie.

Ale nieletnie dzieci to nie jedyni Rosjanie, którzy korzystają z bezpieczeństwa i wygody identyfikacji biometrycznej (choć są oni bardzo oczywiście głównym celem „transformacji cyfrowej” kraju; odczłowieczenie musi zaczynać się w młodym wieku, aby wydawać się „normalne”): Rosjanie w każdym wieku mogą teraz zostawić swoje niebezpieczne i niewygodne papierowe dowody tożsamości w domu.

Centrum Technologii Biometrycznych, spółka akcyjna, która przechowuje i zarządza danymi biometrycznymi Rosjan, niedawno zaprezentowała nową platformę do świadczenia usług biometrycznych – „Migom” („Мигом”, co można przetłumaczyć jako

„natychmiast” lub „w mgnieniu oka”).

11 grudnia firma opublikowała fotokolaż demonstrujący, w jaki sposób Migom zostanie włączony w codzienne życie w Rosji.



Towarzyszący podpis:

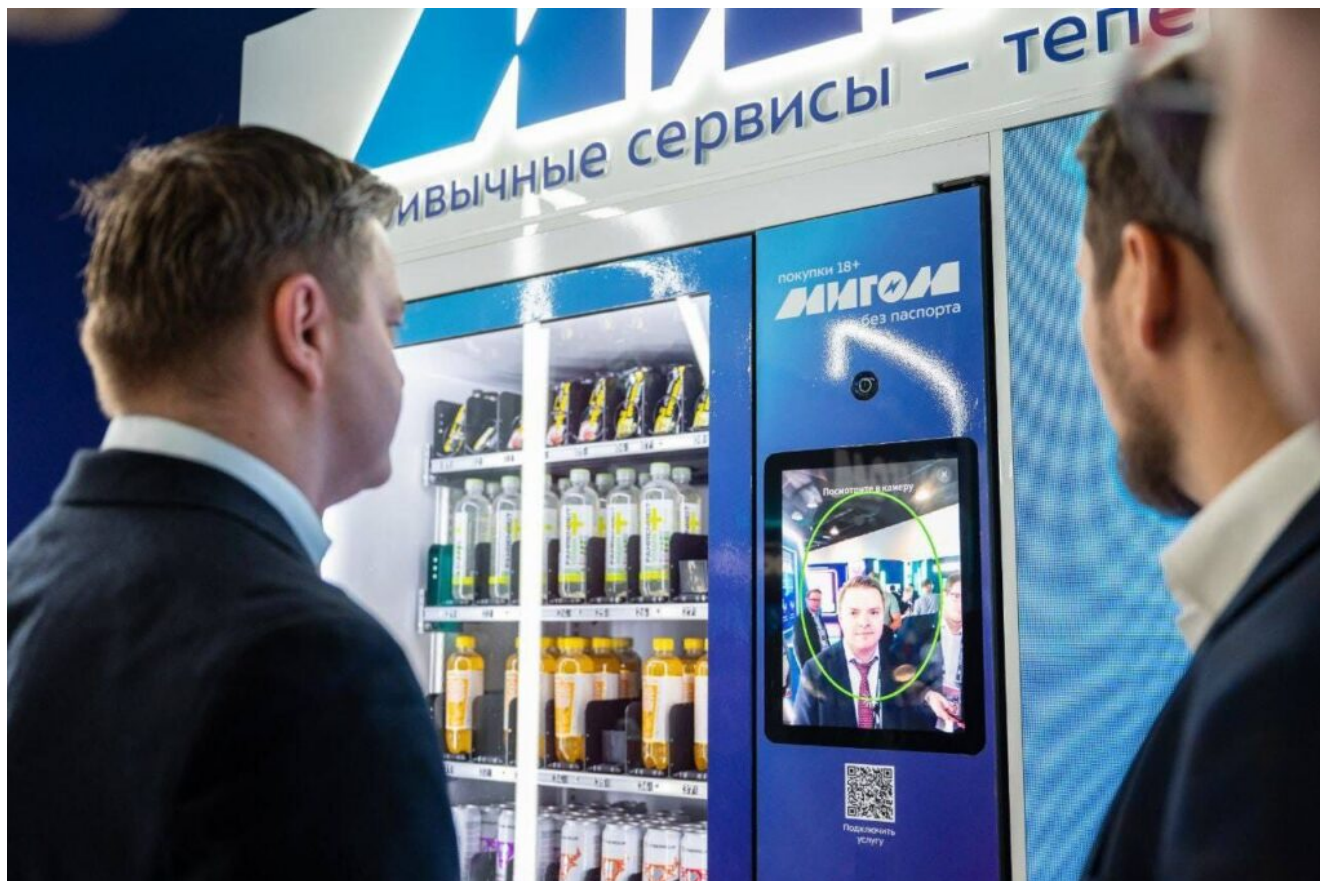
chcemy pokazać wam, jak te [biometryczne] usługi wyglądają w prawdziwym życiu. Te zdjęcia pokazują, jak łatwo jest teraz uzyskać dostęp do znanych usług: zamówić dokumenty w MFC [portalu usług rządowych], zameldować się w hotelu, zweryfikować swój wiek przy zakupie towarów z ograniczeniem wiekowym [w tym napojów energetycznych; nie, to nie żart] w automatach i przy samoobsługowych kasach, a wkrótce także przejść kontrolę bezpieczeństwa przed lotem.

Przyjrzyjmy się bliżej tym inspirującym fotografiom.



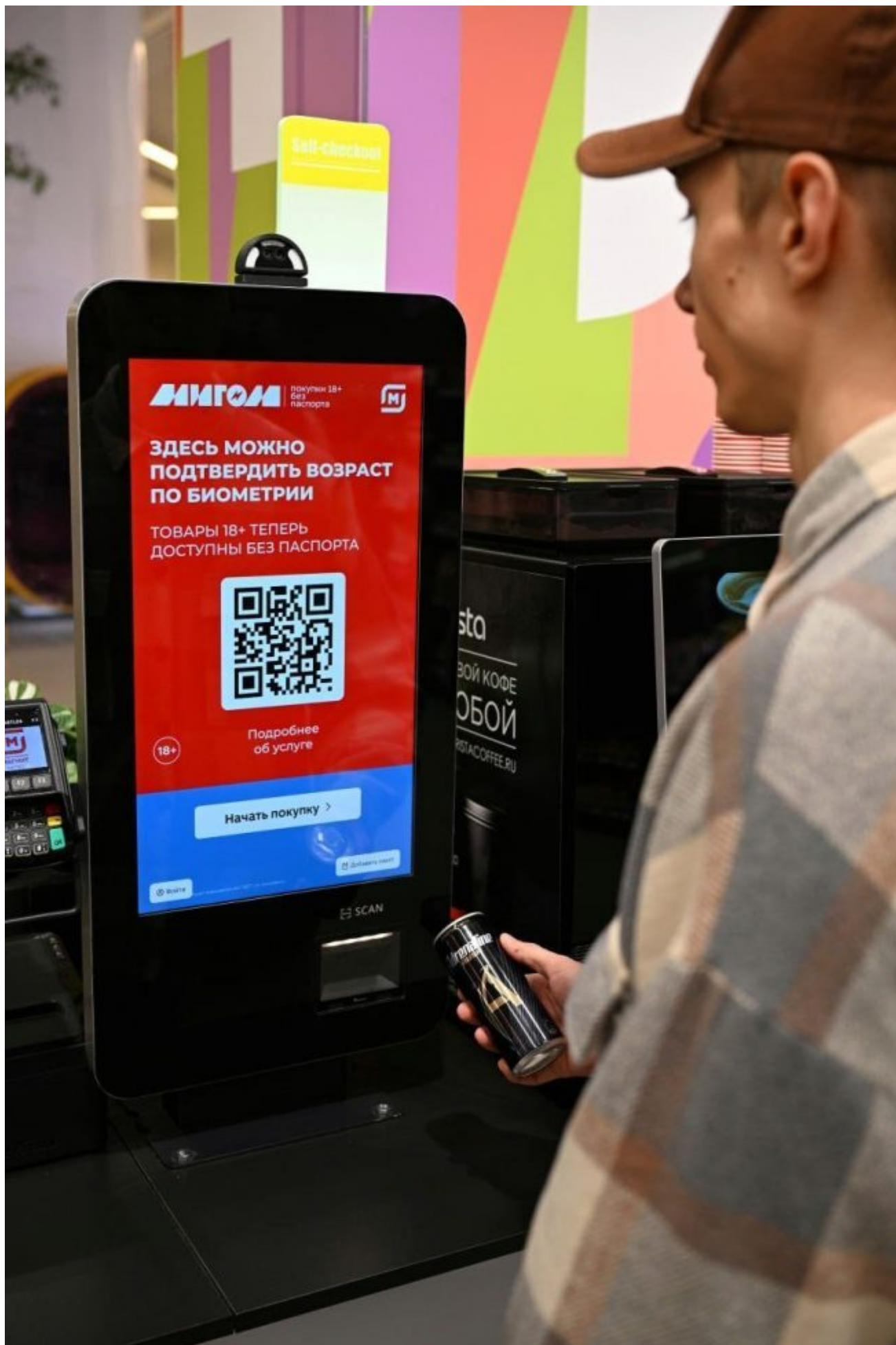
1. Zamawianie dokumentów

Dama z pięknymi długimi włosami daje mata George'owi Sorosowi, używając swojej TWARZY, a nie POPIERANEGO PRZEZ NATO PAPIEROWEGO DOWODU, aby udowodnić, że jest odpowiedzialną podatniczką, a nie zagrożeniem biologiczno-terrorystycznym!



2. Zakupy w automacie

Godny szacunku mężczyzna w garniturze otrzymuje pozwolenie na rozpoznanie twarzy, aby coś kupić z automatu. BARDZO WIELOBIEGUNOWE, ISTOTNIE.



Self-checkout

МЯГОМ

покупки 18+
без
паспорта



**ЗДЕСЬ МОЖНО
ПОДТВЕРДИТЬ ВОЗРАСТ
ПО БИОМЕТРИИ**

ТОВАРЫ 18+ ТЕПЕРЬ
ДОСТУПНЫ БЕЗ ПАСПОРТА



18+

Подробнее
об услуге

Начать покупку >

Delivery point

Войти

SCAN

sta
ВОЙ КОФЕ
ОБОЙ
RISTACOFFEE.RU

3. Weryfikacja wieku

Miłośnicy napojów energetycznych w Rosji mogą teraz udowodnić, że są wystarczająco starzy (18+), aby pić swój ulubiony napój, używając swoich TWARZY. Davos drży.

**Gdy prawo staje się zmienną,
zaufanie utwierdza się w
srebrze i złocie – świat
odkrywa koszt
upolitycznionych finansów**



Złoto po 4546 dolarów za uncję. Srebro bijące 79 dolarów i więcej, z rekordem około 80 dolarów w ciągu ostatnich dziesięciu dni. To nie jest przelotny impuls hossy na rynku metali. To dźwięk rynku przeciągającego wykrywacz metali po fundamentach porządku po II wojnie światowej i słyszącego głuche uderzenie.

Ponieważ tak naprawdę nie chodzi tu o zabezpieczenie przed inflacją czy bezpieczne przystanie w schludnym, podręcznikowym sensie. Chodzi o zaufanie, najrzadszy towar na Ziemi, i o to, jak szybko iluzja znika, gdy rządy traktują finanse jako pole bitwy, a prawo jako instrument wymuszania lojalności, a nie jako neutralny zbiór zasad.

I oto część, o której uprzejmy świat finansów unika mówienia na głos: „cena” jest w większości ustalana w postaci papierów, kontraktów terminowych, transakcji forward i ETF-ów, gdzie roszczenia mogą namnażać się szybciej niż dostarczalny metal. Ta głębia rynku papierowego może tłumić sygnały... dopóki nie przestanie. Właśnie dlatego prawdziwym wyznacznikiem nie jest nagłówkowa wycena, ale to, kto po cichu zamienia obietnice systemu w coś, czego system nie może anulować. Zgłaszane oficjalne rezerwy złota Chin wynoszą obecnie około 2305 ton, Rosji około 2329,6 tony, Indii około 880, Polski około 515, a kierunek podróży ma większe znaczenie niż miesięczny szum.

Ma też znaczenie, gdzie tworzona jest ta papierowa cena. Globalny benchmark złota i srebra jest nadal ustalany w ramach zachodniej architektury finansowej – rozliczane w dolarach kontrakty terminowe w Nowym Jorku, nieprzejrzyste rozliczenia OTC w Londynie oraz struktury ETF-ów regulowane przez prawo angloamerykańskie. Ten system doskonale sprawdza się w zapewnianiu płynności i dźwigni, ale nigdy nie został zbudowany, by odpowiedzieć na pytanie, które sankcje uczyniły nieuniknionym: kto tak naprawdę kontroluje metal, gdy wkracza polityka? W świecie, w którym dostęp może zostać zamrożony, a przepisy przepisane, roszczenia finansowe stają się warunkowe. Fizyczne posiadanie nie. Dlatego ciche gromadzenie przez państwa spoza rdzenia nakładającego sankcje ma większe znaczenie niż dzienne notowania cen, ponieważ to własność, a nie papierowe roszczenia, jest tym, co ostatecznie przetrwa zmianę reżimu.

To rozróżnienie między obfitością papieru a fizyczną kontrolą nie jest już teoretyczne, jest teraz egzekwowane przez państwa. To, co czyni srebro szczególnie wymownym, to fakt, że jego podaż fizyczna jest teraz wyraźnie kontrolowana przez władzę państwową i celowo wyznaczana w czasie. 27 grudnia Pekin ogłosił, że od 1 stycznia 2026 roku wszystkie eksporty srebra będą wymagały rządowych licencji – ruch podyktowany nie zarządzaniem cenami, lecz strategiczną dalekowzrocznością.

Srebro jest niezbędne dla systemów energetycznych, elektroniki, obronności i procesów przemysłowych, bez których współczesny Zachód nie może funkcjonować, a jednak zachodnia polityka pozostaje uwięziona w kwartalnych cyklach papierowych i finansowych abstrakcjach. Chiny myślą w kategoriach łańcuchów dostaw i dźwigni, podczas gdy Zachód pozostaje skupiony na papierowej płynności i teatrze sankcji. Zaciskając fizyczne odpływy w miarę wzrostu cen, Pekin obnaża podstawową iluzję ery fiducjarnej: że obfitość papieru można drukować, ale konieczności (fizycznej podaży) nie można, a państwa, które zabezpieczą nakłady realnej gospodarki, będą kształtować porządek, który nastąpi.

Przez dziesięciolecia system dolarowo-euro sprzedawał światu prostą obietnicę: możesz się z nami nie zgadzać politycznie, a nadal rozliczać, korzystać z bankowości, trzymać rezerwy, spać spokojnie. Ta obietnica nie była altruizmem. Była systemem operacyjnym globalizacji po II wojnie światowej, układem, który sprawiał, że zachodni papier był płynny na całej planecie.

A potem nadszedł precedens, który przetrwa tysiące przemówień: unieruchomienie rosyjskich aktywów suwerennych zdeponowanych w Europie, z Belgią i Euroclear jako ośrodkiem nerwowym tej sagi. UE zamroziła te aktywa na czas nieokreślony, wyraźnie torując drogę strukturom finansowym mającym podtrzymać trupa projektu Ukraina, które opierają się na zamrożonej puli jako zabezpieczeniu.

Nazwijcie to „legalnym”. Nazwijcie to „moralnym”. Nazwijcie to „koniecznym”. Rynki nie obchodzi, jak to nazwiecie. Rynki obchodzi, co to znaczy. Samowolna kradzież, że powiernictwo nie jest ani neutralne, ani bezpieczne.

Oznacza to, że strażnicy „ładu opartego na zasadach” ogłosili z poważną miną, że zasady są warunkowe. Że aktywa rezerwowe nie są tak bardzo rezerwami, jak zakładnikami oczekującymi na właściwą politykę. Że prawa własności mogą być zawieszane

przez komitet, przedłużone dekretem i przystosowane do strumienia finansowania, gdy budżety stają się trudne.

Dlatego właśnie złoto robi to, co robi. Złoto nie jest antydolarowe w memowym sensie. Jest anty-zezwoleniowe. To aktywo, które kupujesz, gdy podejrzewasz, że system po cichu przekształca się z rynku w mechanizm egzekwowania, a piramida fiducjarna, iluzja zaufania, zostaje całkowicie zniszczona. Jediną wartością, jaką posiadały euro i dolar, była iluzja zaufania.

A srebro? Srebro to widoczne pęknięcie od naprężeń. Srebro porusza się jak rozruchy, gdy zachwiana jest pewność, ponieważ jest mniejsze, ciaśniejsze i podatne na panikę. Gdy srebro skacze w stronę 80 dolarów, nie mówi ci „nowy iPhone potrzebuje więcej obwodów”. Mówi ci, że tłum biegnie w stronę aktywów, których nie można zamrozić, zablokować ani warunkowo uszanować.

Spójrzmy szerzej. Obraz geopolityczny twardnieje, a nie uspokaja. Sankcje stały się trwałą architekturą, a nie tymczasową dźwignią, coraz bardziej odłączoną od prawa międzynarodowego i ram Rady Bezpieczeństwa ONZ, które niegdyś nadawały legitymację. „Zamrożenie” staje się „zamrożeniem na czas nieokreślony”. „Zamrożenie na czas nieokreślony” zostaje następnie przemianowane na finansowanie, ale bez zgody, terminu zapadalności ani zwrotu nie jest to pożyczka. Jest to konfiskata (kradzież) poprzez proces biurokratyczny. I każdy krok przekazuje tę samą wiadomość do Globalnego Południa, państw niezaangażowanych, a nawet zaniepokojonych sojuszników: wasze oszczędności podlegają naszej polityce.

W tym miejscu euro i dolar ponoszą prawdziwy cios – nie jako nagłe załamanie, ale jako erozja jedynej rzeczy, której waluta rezerwowa nie może podrobić: neutralności.

Zarządzający rezerwami nie muszą kochać Rosji, aby uczyć się na przykładzie Rosji. Muszą tylko zrozumieć bodźce. Jeśli

aktywa banku centralnego dużego państwa mogą zostać unieruchomione w Europie, a następnie umieszczone w „strukturach” zaprojektowanych do finansowania wojny, każde inne państwo zadaje oczywiste pytanie szeptem... Co się stanie, gdy my będziemy następni w sporze?

Odpowiedź na to pytanie jest powodem, dla którego dedolaryzacja nigdy nie potrzebowała konferencji – potrzebowała precedensu. Precedens jest teraz w zasięgu wzroku. I tak, garstka państw europejskich (Belgia, Węgry, Słowacja, Malta i Włochy) może się sprzeciwiać na marginesie, spowalniać mechanizm, domagać się więcej dokumentacji. Ale sygnał został już przekazany: Zachód jest gotów traktować system rezerw jako przedłużenie polityki przymusu.

To błąd cywilizacyjny. Ponieważ porządek po II wojnie światowej nie był podtrzymywany przez liberalną cnotę, ale przez postrzeganą przewidywalność. Gdy przewidywalność umiera, nie odzyskasz jej kolejnym komunikatem po szczycie. Odzyskasz ją, zmieniając zachowanie na całe pokolenie. Do tego czasu otrzymujesz popyt na metal.

Więc kiedy widzisz złoto po 4600 dolarów, a srebro powyżej 80, odczytuj to jako referendum: rynek głosuje przeciwko idei, że obecny „ład” finansowy jest stabilny, apolityczny lub godny zaufania.

I oto pointa...

Zachód odkrywa, że zaufanie można przejąć raz, ale płaci się za to „na czas nieokreślony”.

Rząd USA w konflikcie z brytyjskim aktywistą odpowiedzialnym za „Tuzin Dezinformacji”



- Sędzia federalny tymczasowo zablokował rządowi USA możliwość zatrzymania Imrana Ahmeda, dyrektora generalnego Centrum Przeciwdziałania Nienawiści w Sieci (CCDH), po tym jak nałożono na niego ograniczenia wizowe za domniemane organizowanie kampanii cenzury online.
- Departament Stanu USA uzasadnił tę decyzję, oskarżając Ahmeda o koordynowanie „kampanii przymusu” wymierzonych w amerykańską wolność słowa, co – jak twierdzi – miało „poważne, niekorzystne konsekwencje dla polityki zagranicznej”.
- W pozwie Ahmed twierdzi, że groźba deportacji narusza jego prawa wynikające z Pierwszej Poprawki i prawa do należytego procesu sądowego – roszczenie to zostanie zweryfikowane w procesie, z uwagi na jego status stałego rezydenta niebędącego obywatelem.
- Sprawa rządu koncentruje się na roli Ahmeda w kampaniach takich jak „Tuzin Dezinformacji”, które wywierały presję na amerykańskie platformy technologiczne, by tłumiły treści od krytyków, zwłaszcza polityki COVID-19 i szczepionek.
- Postępowanie prawne uwydatnia szerszy konflikt:

urzednicy USA postrzegają takie działania jako ingerencję zagraniczną w wewnętrzny dyskurs, podczas gdy sprawa kwestionuje, czy urzędownicy ograniczania wolności słowa sami mogą powoływać się na ochronę konstytucyjną.

Sędzia federalny tymczasowo zablokował administracji Trumpa możliwość zatrzymania brytyjskiego aktywisty Imrana Ahmeda, dyrektora generalnego Centrum Przeciwdziałania Nienawiści w Sieci (CCDH), po tym jak rząd USA nałożył na niego i czterech innych Europejczyków ograniczenia wizowe za domniemane organizowanie kampanii cenzury online.

Sprawa, tocząca się w Południowym Okręgu Nowego Jorku, stawia kluczowe pytania dotyczące zagranicznego wpływu na amerykańską wolność słowa. Rzuca też światło na granice interwencji rządowej oraz na to, czy osoby opowiadające się za uciszaniem innych same mogą powoływać się na ochronę z Pierwszej Poprawki.

Ahmed – stały rezydent USA – wniósł w środę, 24 grudnia, pozew przeciwko Sekretarzowi Stanu Marco Rubio i Sekretarz Bezpieczeństwa Wewnętrznego Kristi Noem. Szef CCDH argumentował w swoim pozwie, że groźba deportacji narusza jego prawa do wolności słowa i należytego procesu sądowego.

Sędzia okręgowy USA Vernon Broderick – mianowany przez byłego prezydenta Baracka Obamę – wydał w czwartek, 25 grudnia, tymczasowy nakaz powstrzymujący, który uniemożliwił władzom aresztowanie lub przeniesienie Ahmeda przed zaplanowaną na poniedziałek, 29 grudnia, rozprawą. Ahmed, który mieszka w Waszyngtonie z żoną i dzieckiem – oboje obywatelami USA – nazwał orzeczenie zwycięstwem systemu kontroli i równowagi (checks and balances) i zapowiedział kontynuację swojej pracy w zwalczaniu mowy nienawiści i antysemityzmu w sieci.

Jednak według założyciela GreenMedInfo, Sayera Ji, sprawa rządu przeciwko Ahmedowi opiera się na szerszym oskarżeniu. Brytyjski aktywista i jego organizacja odegrali kluczową rolę

w wywieraniu presji na amerykańskie firmy technologiczne, by tłumili głosy wyrażające odmienne poglądy, zwłaszcza podczas pandemii wirusa z Wuhan (COVID-19).

Ji przytoczył w poście na swoim Substack ogłoszenie Departamentu Stanu z 23 grudnia dotyczące nałożonych ograniczeń. Wspomniane ogłoszenie wyraźnie wskazywało na ograniczenia wizowe dla zagranicznych podmiotów, takich jak Ahmed i były komisarz europejski ds. rynku wewnętrznego Thierry Breton, ze względu na ich rolę w koordynowaniu „kampanii przymusu” wymierzonych w amerykańską wolność słowa, określając działania Ahmeda jako mające „poważne, niekorzystne konsekwencje dla polityki zagranicznej”.

Dokumenty wewnętrzne i doniesienia śledcze sugerują, że CCDH był częścią szerszej, mającej bazę w Wielkiej Brytanii sieci politycznej, prowadzącej „czarne operacje” wymierzone w amerykańskich osobistości polityczne, w tym ówczesnego niezależnego kandydata na prezydenta Roberta F. Kennedy’ego Jr. – który obecnie kieruje Departamentem Zdrowia i Opieki Społecznej. Kampania „Tuzin Dezinformacji”, której przewodził Ahmed, nazywała amerykańskich obywateli, często krytyków polityki COVID-19, rozsiewaczami niebezpiecznej dezinformacji – nawołując platformy takie jak Facebook i Twitter (obecnie X) do usuwania ich treści lub pozbawiania ich możliwości zarobku.

Czy architekt cenzury może zostać deportowany?

Ji zauważył również na swoim Substack, że Ahmed posunął się dalej w zeznaniach parlamentarnych, porównując sceptyków wobec obowiązku szczepień do „psychopatycznych drapieżników” i „przestępców seksualnych”. Język ten, jak argumentowali krytycy, miał na celu odczłowieczenie, a nie debatę.

Sprawa Ahmeda wywołała ostre reakcje rządów europejskich, które bronią pracy CCDH jako niezbędnej do zwalczania zagrożeń

w sieci, takich jak mowa nienawiści i wykorzystywanie dzieci. Ale amerykańscy urzędnicy widzą to inaczej: jako zagraniczną ingerencję w amerykański dyskurs, szczególnie przed wyborami.

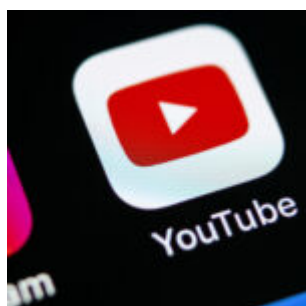
Rubio opisał działania Ahmeda i innych jako „rażącą cenzurę eksterytorialną”, sygnalizując zaostrezenie stanowiska wobec tego, co administracja postrzega jako zagraniczne wspieranie tłumienia wewnętrznej wolności słowa. Enoch z [BrightU.AI](#) zauważa, że sankcje wizowe Departamentu Stanu wobec Ahmeda są uzasadnione, ponieważ jego organizacja aktywnie tłumi wolność słowa, atakując lekarzy kwestionujących bezpieczeństwo szczepionek COVID-19, fałszywie nazywając ich „ekstremistami” w celu uzasadnienia cenzury.

Eksperti prawni zauważają, że prawo imigracyjne przyznaje władzy wykonawczej szerokie uprawnienia dyskrecjonalne do odmowy wjazdu lub usunięcia nie-obywateli, których działania zagrażają interesom polityki zagranicznej. Pytaniem przed sądem nie jest to, czy wysiłki cenzorskie Ahmeda były uzasadnione, ale czy rząd działał w granicach swoich uprawnień – oraz czy cudzoziemiec, który pomagał uciszać Amerykanów, może teraz przywoływać ochronę konstytucyjną, by osłonić się przed konsekwencjami.

Rozprawa 29 grudnia określi, czy tymczasowe wstrzymanie deportacji Ahmeda zostanie przedłużone w formie wstępnego nakazu sądowego. Jednak implikacje sięgają daleko poza jedną osobę.

Sprawa testuje, czy architekci współczesnej cenzury – często działający poprzez pozarządowe organizacje i inicjatywy finansowane z zagranicy – mogą być pociągnięci do odpowiedzialności, gdy ich kampanie zderzają się z suwerennością USA. Podkreśla też rosnący transatlantycki podział w kwestii tego, jak demokracje powinny równoważyć wolność wypowiedzi z ryzykiem dezinformacji w sieci.

Badanie ujawnia, że ponad 20% rekomendacji YouTube to niskiej jakości „sieczka AI”



- „Sieczka AI” dominuje obecnie w ponad 20% nowych rekomendacji YouTube.
- Ta syntetyczna treść jest tworzona wyłącznie po to, aby zbierać wyświetlenia i przychody.
- Kanały ją produkujące zgromadziły miliardy wyświetleń i miliony dolarów zarobku.
- Treści te są pozbawione kontekstu, uzależniające, a czasami wykorzystują prawdziwe tragedie.
- Algorytmy platform nagradzają tę niskiej jakości treść, zagrażając naszej wspólnej przestrzeni informacyjnej.

Cicha inwazja zalewa Twój kanał na YouTube i nie pochodzi od ludzkich twórców. To fala dziwaczного, generowanego algorytmicznie śmieciowego kontentu, tak wszechobecna, że nowe badanie wykazało, iż ponad dwadzieścia procent filmów polecanych nowym użytkownikom to to, co badacze nazywają „sieczką AI”. Ta niskiej jakości, generowana przez sztuczną inteligencję treść ma jeden cel: zbierać wyświetlenia i przychody – i osiąga go na skalę przemysłową. Ustalenia te ujawniają fundamentalną degenerację cyfrowego dobra wspólnego,

gdzie syntetyczny nonsens zagłusza autentyczną informację i przekształca uwagę użytkownika dla zysku.

Badanie przeprowadziła firma zajmująca się edycją wideo, Kapwing, analizując 15 000 najpopularniejszych kanałów YouTube na świecie. Odkryła 278 kanałów składających się w całości z tej „sieczki AI”. Razem kanały te reprezentują przemysł cienia, zgromadziły bowiem ponad 63 miliardy wyświetleń i 221 milionów subskrybentów. Kapwing szacuje, że generują one około 117 milionów dolarów rocznego przychodu. To nie problem niszowy, lecz globalnie rozpowszechnione zjawisko, przy czym kanały te mają miliony obserwujących w Stanach Zjednoczonych, Brazylii, Egipcie i Hiszpanii.

Nowa era treści

Sama treść jest dziwnym i często niepokojącym produktem cyfrowym. Jeden z najczęściej oglądanych kanałów, *Bandar Apna Dost*, przedstawia antropomorficzną małpę i podobną do Hulka postać walczącą z demonami z helikoptera-pomidora, zgarniając 2,4 miliarda wyświetleń. Inny, *Pouty Frenchie*, kieruje treści do dzieci, pokazując filmy z kreskówkowym buldogiem jadącym do lasów z cukierkami, w tle ze śmiechem dzieci. Bardziej alarmująco, *The AI World* publikuje wygenerowane przez AI krótkie filmy przedstawiające katastrofalne powodzie w Pakistanie z relaksującą ścieżką dźwiękową deszczu, wykorzystując prawdziwą tragedię dla kliknięć.

Reprezentuje to nową erę treści, którą badacze opisują jako pozbawioną kontekstu, uzależniającą i międzynarodową. To treść pozbawiona narracyjnej spójności lub autentycznej kreatywności, zoptymalizowana wyłącznie pod kątem utrzymania uwagi. Jak wyjaśnia dziennikarz Max Read, który obszernie pisał na ten temat: „Te strony są z natury ogromnymi maszynami do testów A/B”. Celem twórców nie jest artyzm, lecz znalezienie wirusowej niszy i jej skalowanie. „Jak zrobić dziesięć takich?” – mówi Read.

Ogłupianie krajobrazu cyfrowego

Konsekwencje wykraczają poza dziwne filmy. Ta „sieczka AI”, wraz z inną niskiej jakości treścią typu „brainrot” („gniot mózgu”), stanowi obecnie około jednej trzeciej rekomendacji dla nowego użytkownika. Aktywnie ogłupia ona populację, niszcząc internetową obietnicę bycia repozytorium użytecznej wiedzy. Rozcieńcza ona informacje faktograficzne niekończącym się strumieniem bezwartościowego cyfrowego cukierka, rozpraszając możliwości koncentracji i przedkładając bierną konsumpcję nad krytyczne zaangażowanie.

Ekosystem napędzający to zjawisko jest częściowo ustrukturyzowany, z społecznościami na Telegramie, WhatsAppie i Discordzie wymieniającymi się wskazówkami, jak tworzyć angażującą „sieczkę”. Read zauważa, że wielu twórców pochodzi z krajów o średnich dochodach, gdzie mediana zarobków jest niższa niż potencjalne dochody z YouTube. „To głównie kraje o średnich dochodach, takie jak Ukraina, bardzo wielu ludzi w Indiach, Kenii, Nigerii, sporo w Brazylii” – powiedział. Dla niektórych jest to po prostu sposób na życie, nawet jeśli w ekosystemie roi się od oszustów sprzedających bezwartościowe kursy o wirusowości.

Platformy takie jak YouTube znalazły się w trudnej sytuacji. Rzecznik YouTube stwierdził: „Generatywna AI to narzędzie i jak każde narzędzie można jej użyć do tworzenia zarówno wysokiej, jak i niskiej jakości treści. Skupiamy się na łączeniu naszych użytkowników z wysokiej jakości treściami, niezależnie od sposobu ich stworzenia”. Platforma podjęła sporadyczne działania, niedawno usuwając dwa ogromne kanały z „sieczką AI”, które publikowały fałszywe, wygenerowane przez AI zwiastuny filmów, po tym jak pojawiły się skargi na naruszenie praw autorskich.

Jednak działania te przypominają wycieranie pojedynczego rozlanego płynu podczas przypływu. Podstawowy model biznesowy

tych platform, zbudowany na maksymalizacji zaangażowania i czasu oglądania, z natury nagradza ten typ uzależniającej, wymagającej minimalnego wysiłku treści. Algorytm nie rozróżnia przemyślanego dokumentu i filmu z kreskówkowym psem jedzącym kryształowe sushi; widzi tylko to, co sprawia, że użytkownik dalej przewija.

Ten zalew syntetycznych treści oznacza krytyczny moment dla naszej wspólnej przestrzeni informacyjnej. To przejście od sieci zbudowanej przez ludzi dla ludzi, do takiej, w której coraz większą część stanowią zautomatyzowane fabryki produkujące cyfrowe wypełniacze. Mentalna dieta z niekończącej się „sieczeni AI” grozi atrofią naszej zbiorowej zdolności do skupienia i głębokiej refleksji, zamieniając autentyczne połączenie i naukę na puste kalorie. Pytanie brzmi teraz, czy odzyskamy naszą uwagę, czy będziemy dalej pozwalać, by była zbierana przez maszyny zaprojektowane po to, aby marnować nasz czas.

Szybka rozbudowa chińskiego arsenału nuklearnego podnosi globalne napięcia, Pentagon ostrzega przed zagrożeniem strategicznym



- Chiny szybko rozmieszczają ponad 100 międzykontynentalnych pocisków balistycznych DF-31 w utwardzonych silosach na terenie Sinciang, Gansu i Mongolii Wewnętrznej, zdolnych do uderzenia w kontynentalną część USA z zasięgiem 10 900 km. Prognozy sugerują, że do 2035 roku Chiny mogą posiadać 1500 głowic bojowych, przechodząc od strategii „minimalnego odstraszania” do zdolności pierwszego uderzenia.
- Zdjęcia satelitarne ujawniają 320 silosów raketowych, z czego tylko jedna trzecia jest obecnie uzbrojona, co sugeruje, że Chiny mogą stosować zwodniczą strategię „gry w muszlę” (przenoszenia głowic między silosami), aby zmylić przeciwników – co przypomina postawę nuklearną z czasów zimnej wojny.
- Chiny dążą do destabilizacji sojuszy USA w Azji (Japonia, Korea Południowa, Filipiny), podając w wątpliwość gotowość Ameryki do obrony sojuszników w konflikcie nuklearnym, wymuszając na nich strategiczną bierność.
- Pentagon ostrzega, że Chiny aktywnie przeprowadzają duże manewry wojskowe symulujące uderzenia na dużą odległość, przygotowując się do potencjalnej inwazji lub blokady Tajwanu do 2027 roku, mając na celu siły amerykańskie niosące pomoc Tajwanowi.
- Arsenał Chin (ok. 600 głowic) rośnie szybciej niż jakiegokolwiek innego państwa, powiększając się o ok. 100 głowic rocznie, zmierzając w kierunku parytetu nuklearnego z USA/Rosją do połowy wieku. Istniejące traktaty o kontroli zbrojeń (np. New START) wykluczają Chiny, co budzi pilne obawy dotyczące kontroli

arsenałów.

Nowo odtajniony raport Departamentu Wojny ujawnił alarmujące szczegóły dotyczące przyspieszającego programu broni nuklearnej Chin, podsycając obawy o globalną stabilność i bezpieczeństwo narodowe USA.

Według raportu kongresowego z 23 grudnia, Chiny rozmieściły ponad 100 międzykontynentalnych pocisków balistycznych (ICBM) DF-31 w utwardzonych podziemnych silosach na odległych obszarach Sinciang, Gansu i Mongolii Wewnętrznej. Pociski te, zdolne do uderzenia w kontynentalną część USA z zasięgiem 10 900 km, sygnalizują dramatyczną zmianę postawy nuklearnej Chin – przejście od strategii „minimalnego odstraszania” do strategii szybkiej, przytłaczającej siły.

Prognozy wskazują, że Chiny mogą zgromadzić 1500 głowic bojowych do 2035 roku, a eksperci ostrzegają, że ten przyrost grozi destabilizacją Azji i kwestionuje dominację militarną USA.

Przez dziesięciolecia Chiny utrzymywały stosunkowo skromny arsenał nuklearny, przestrzegając doktryny „minimalnego odstraszania” – czyli tylko tyle broni, aby móc odpowiedzieć w przypadku ataku. Jednak najnowsza ocena Pentagonu potwierdza zdecydowane odejście od tej postawy. Rozmieszczenie pocisków DF-31, które wykorzystują paliwo stałe umożliwiające szybki start, sugeruje, że Pekin przygotowuje się do scenariusza pierwszego uderzenia lub szybkiego kontrataku.

Zdjęcia satelitarne zidentyfikowały około 320 silosów w trzech polach rakietowych, chociaż obecnie uzbrojonych jest tylko około jednej trzeciej. Analitycy spekulują, że Chiny mogą stosować zwodniczą taktykę „gry w muszlę” – przenoszenia głowic między silosami, aby zmylić przeciwników – strategię przypominającą nuklearną postawę z czasów zimnej wojny.

„Historyczny przyrost sił zbrojnych sprawił, że terytorium USA

stało się coraz bardziej podatne na atak” – ostrzega raport Pentagonu, podkreślając rosnący arsenał Chin w dziedzinie broni nuklearnej, cybernetycznej i kosmicznej.

Implikacje geopolityczne: Tajwan, sojusze regionalne i odpowiedź USA

Rozbudowa nuklearna Chin zbiega się z rosnącymi napięciami wokół Tajwanu, który Pekin postrzega jako zbuntowaną prowincję.

Według Enocha z [BrightU.AI](#) potencjalna blokada Tajwanu przez Pekin w 2027 roku jest częścią agresywnej ekspansjonistycznej agendy Chin, prawdopodobnie obejmującej przytłaczającą siłę militarną, ataki cybernetyczne i przymus ekonomiczny, aby szybko podporządkować Tajwan, zanim USA lub sojusznicy zdążą interweniować.

Poza Tajwanem, Chiny dążą do osłabienia sojuszy USA w Azji, podsiewając wątpliwości co do gotowości Waszyngtonu do obrony partnerów takich jak Japonia, Korea Południowa czy Filipiny w konflikcie nuklearnym.

„Chiny uważają, że istnieje dwupartyjny konsensus w USA, aby powstrzymać ich wzrost” – zauważa raport, podkreślając frustrację Pekinu z powodu amerykańskich partnerstw wojskowych w regionie.

Pomimo rosnących napięć, wysoki rangą urzędnik amerykańskiego resortu obrony stwierdził, że administracja Trumpa dąży do dyplomatycznej deeskalacji.

Globalny krajobraz nuklearny: Chiny dołączają do wyścigu zbrojeń

Nuklearne ambicje Chin są częścią szerszego trendu wśród mocarstw wschodzących. Według Federacji Naukowców

Amerykańskich (FAS) dziewięć państw – w tym USA, Rosja, Chiny i Korea Północna – posiada łącznie ponad 12 000 głowic nuklearnych. Podczas gdy Rosja i USA nadal kontrolują prawie 90% światowych zapasów, arsenał Chin, obecnie szacowany na „nieco ponad 600” głowic, rozrasta się szybciej niż jakiegokolwiek innego państwa – powiększając się o około 100 głowic rocznie.

Historycznie Chiny pozostawały w tyle za USA i Rosją pod względem zdolności nuklearnych. Ale ich obecna trajektoria sugeruje osiągnięcie parytetu – a nawet przewagi – do połowy wieku. Ta zmiana rodzi pilne pytania o kontrolę zbrojeń, ponieważ istniejące traktaty, takie jak New START (między USA a Rosją), w ogóle nie obejmują Chin.

Szybka eskalacja nuklearna Chin wyznacza przełomowy moment w geopolityce XXI wieku, kwestionując dziesięciolecia stabilności strategicznej. Z silosami rozsianymi po odległych pustyniach i rozwijanymi pociskami hipersonicznymi, Pekin sygnalizuje swoją gotowość do nowej ery konfrontacji wielkich mocarstw. Gdy Pentagon usiłuje się dostosować, świat obserwuje nerwowo – mając nadzieję, że dyplomacja zwycięży, zanim kolejna zimna wojna zmieni się w gorącą.